

# Institute of National Remembrance

<https://ipn.gov.pl/en/news/8170,Report-quotWquot.html>

20.04.2024, 07:26

25.05.2021

---

## Report "W"

Witold Pilecki, famous for his volunteer mission in KL Auschwitz, went there for a reason – to infiltrate the facility, learn the fate of Poles sent there and report back.

The book cover features a composite image. On the left, a man in a dark suit and tie is shown in profile, looking towards the right. Behind him, a faded, semi-transparent image of a man in a striped prisoner's uniform is visible. The background of the entire cover is a faded, sepia-toned photograph of a concentration camp, showing a long, multi-story building and a fence in the foreground.

REPORT W  
KL AUSCHWITZ  
1940–1943  
*by Captain  
Witold Pilecki*

He did all that under a false identity, for thirty months suffering cold, hunger, lice, illnesses, abuse, beatings and narrowly escaping death,

producing reports which, shortly after his successful escape, he compiled into a comprehensive account of what the largest German concentration and death camp was. The intelligence he gathered went to the western Allies via the captain's Home Army commanders.

In 2017, the Pilecki Project Committee in Melbourne and the Institute of National Remembrance jointly released *Report "W"*, containing the information Pilecki gathered as Auschwitz inmate, the yield of his sacrifice. The publication, based on and drawing from the resources stored at the IPN Archive, was subsequently translated into English by Eva Hussein, and in 2018, accompanied the exhibit on the captain that toured Australia.

The IPN Archive holds many more materials on Witold Pilecki; of particular value to historians and interest to history lovers will be documents from the Stalinist period, such as search and interrogation reports, decisions to initiate investigations, underground records, files stolen from the Ministry of Public Security, or a decision to prosecute and the act of indictment.

The captain's life can be studied in greater detail on the IPN's dedicated website:

<https://biogramy.ipn.gov.pl/bio/wszystkie-biogramy/rotmistrz-witold-pilecki/english-version/112337,Captain-Witold-Pilecki.html>

Napisane dla upamiętnienia nazwisk, faktów po szeregach udanym semo-  
cylim wyjściu z obozu w Oświęcimiu.

W czasie od 15-20 IX 1939 na rozkaz gen. Biekańskiego przez majora  
Landszenko zorganizowałem we "Złota" 4 oddział konny 255 koni i pieszy  
ponad 150 ludzi. Na to przyjechał oficer tej samej co ja brygady, starszy  
stopniem i mój przyjaciel Włodarczewicz, któremu ustąpiłem dowództwa nad  
oddziałem. Z oddziałem tym trawiliśmy konno i sbrojnie "w różnych terminach"  
do dnia 17. października 1939 a historią tegoż upamiętniła już moi koleśki. Od-  
dział ten był zaczątkiem organizacji TAP, którą założyliśmy w Warszawie  
w pierwszej połowie listopada 1939. W Warszawie pracowałem jako główny  
inspektor TAP nom de guerre "Bols", co sprawdzić można dnia jeszcze  
u pułk. Kurtiusa i por. Bieleckiego. Dążyłem do wcielenia TAP do ŻWZ.  
Zodjąłem pracy w Oświęcimiu, gdzie przyjechałem z kpt. Troinickim  
"Fred" warszawskim w nocy z dnia 21-22 września 1940. Po paru tygodniach  
zorganizowałem pierwszy związek organizacji wojskowej w Oświęcimiu wśród  
warszawiaków i przeszedłem w październiku 40 r. meldunek do Warszawy przez  
zwolnionego z lagru Wielopolskiego, pracującego w wywiadzie u Tęczyńskiego.  
Wierpiałem do tej pierwszej "piątki górnej" powierzyłem pułk. Stawasa-  
wskiemu, którego znałem już przez lat kilkanaście już w poszukiwaniu 41r. wciągnie-  
łem w Warszawie do pracy w TAP na stanowisko szefa sztabu. W listopadzie  
1940 r. zorganizowałem drugą piątkę "górna" wśród najstarszych trzech cyfro-  
wych numerów "haftlingów". W maju 41r. wśród kolegów z IV i V transportów  
warszawskich trzeci "piątkę górna" a w październiku 41 r. czwartą.  
Nigdy nie trzymałem się ślepo liczby pięciu. Każda z tych "piątek górnych"  
nie wiedziała nic o piątkach innych, rozwijała się samodzielnie, rozcią-  
gała się tak cicho jak ją sama energia i zdolność jej członków plus  
solidność kolegów stojących na szczeblach niższych a przez piątkę stale  
debutowały, naprzód wypychały. Krasa polegała na ratowaniu życia  
kolegów przez zorganizowanie dożywiania, polecenie władcom bloków,  
opiekę na "Krankenbau", organizowanie listwy bielizny, urządzenie na  
lepszych posiadach-stanowiskach, podtrzymywanie na duchu, kolportowanie  
wiadomości z zewnątrz, łączności z cywilną 1-nością, przekazywanie wido-  
mości obokowych na zewnątrz, powiązanie w jeden łańcuch energiczniejszych  
jeńców dla skoordynowanej akcji opanowania obozu w chwili gdy takowa  
nadejdzie z zewnątrz, bądź to w formie rozkazu bądź esentu. Jak jak  
w celu większego bezpieczeństwa powalałem myśli by jedna piątkę nie  
wiedziała o drugiej, tak również w tym celu ocałowałem /początkowo/ ludzi  
stojących na szczeblach, którzy tu byli pod własnymi nazwiskami jako  
zakonowicy i ślebo zakonspirowani robili już plany opanowania obozu.  
I tak w świetnie 41r. koleśki coraz to częściej poczuli przynosić wido-  
mości, że pułk. Stawasa i pułk. Kumaniecki przygotowują się do opanowania  
obozu /przy tym mniej więcej podawane terminy/ i pułk. Kumaniecki idzie  
potym ze zdrowymi na Katowice a pułk. Stawasa z chorymi zostaje na miejscu.  
Zee względu na rozgłos narazie trzymałem się od tego z dala. Tymczasem  
organizacja /słowo to było zakazane i używane tylko w znaczeniu wciągnię-  
cia/ rozwijała się dość szybko. Wielki młyn lagru wyrzucił wciągnię-  
cia. Wielu kolegów ginęło, których wciągnięcia trzeba było zastępować innymi  
wciągnięciami, które były podane przez radia kumunieckie. Radzie lagru  
wskazywałem się. Daleko rozgłoszone już poszczególne piątki górne zaczęły  
"w terenie" wzajemnie się domacywać meldując o namacalnej "innej jakiejś  
organizacji". W listopadzie 41r. wyszedłem do Warszawy przez zwolnionego z lagru  
kpt. Bieleckiego. Jednocześnie przeszedłem listwą do rodziny  
wędrowną drogą /by mnie nie sterano się z lagru wykuć, co mogłoby się  
zdarzyć, gdyż nie miałem żadnej sprawy a hazardowały mnie gra i oczeki-  
wania przyszłości rozgrywa na miejscu. W grudniu 41r. przeszedłem melkun-  
nek przez pułk. Beringa zwolnionego do Warszawy, którego jednak po paru  
dnach znowu w Warszawie aresztowano i po paru miesiącach rozstrzelano  
na Rawiku w styczniu 42r. przez szereg. żołnierza.

## Opcje strony

- [Print this page](#)
- [Generate PDF of this page](#)
- [Notify about this page](#)
- [Share this article](#)
- [Share on Facebook](#)
- [Share on Twitter](#)